Gazeta Olsztyńska.

Nr. 2. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 11 stycznia 1889.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok IV.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

☞ „Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze zapisywać można na pocztach lub u listowego. Kosztuje kwartalnie na poczcie 75 fen., z odnoszeniem w dom 90 fen. W cenniku pocztowym zapisana: 6-ter Nachtrag 21 a. Prosimy o liczne zapisywanie.

O poszanowaniu rodziców.

Dla dobra całego narodu i świata postanowione jest czwartem przykazaniem uszanowanie rodziców, jako pierwszy początek uległości wyższéj woli, jako szkoła do uszanowania prawa i poskromienia siebie dla dobra narodowéj całości. Słusznie więc powiedzieć można, że gdyby ludzie czwartego przykazania się wyrzekli, natenczas skończyłoby się wszystko, ustałby wszelki porządek, ludzie obok siebie i razem nie mogliby żyć bezpiecznie, lecz by było jak pomiędzy zwierzętami drapieżnymi: kto mocniejszy, ten lepszy! Bez zachowania czwartego przykazania, bez czci dla ojca i matki ludzie nie mogliby długo żyć, ani by im się nie mogło dobrze dziać, gdyż ani swego życia, ani majątku żaden nie byłby pewien i żaden naród nie byłby narodem, boby się kupy nie trzymał, nie szanując starszyzny, czyli zwierzchności swojéj, nie szanując woli narodu i jego praw.

Taki to wielki obowiązek spoczywa na was rodzice, a więc wychowujcie dzieci tak, aby was szanowały.

O tém przykazaniu i co się do niego odnosi, zebrałem kilka pięknych przykładów z życia różnych ludzi, które tu następują.

Król hiszpański, Ferdynand II, zdał królestwo na syna swego Alfonsa. W całym jednakże kraju nikt tak nie szanował starca, dawniejszegb króla, jak syn jego na tronie. Razu jednego pojechał młody król na wojnę przeciw Machometanom, a Bóg dał mu zwycięztwo. Kiedy wracał, wyszedł mu ojciec naprzeciw. Syn zsiadł z konia i ucałował ręce ojcu, a potém, choć ojciec wsiadł do lektyki, to jest do takiego paradnego kosza, których w owym kraju używają do noszenia ludzi, syn szedł obok niego. Starzec prosił syna, żeby wsiadł na konia, boć to nie wypada królowi iść pieszo, kiedy wojsko jego konno jedzie. Na to odpowiedział młody król: „Ojcze kochany! oni mogą téż jechać sobie konno, boć to nie wasi synowie!“ Kiedy przybyli przed pałac, młody a silny król wziął ojca na ręce swoje i zaniósł go do pokoju, mówiąc, że mu tak miło, i że chętnie byłby go niósł z drugimi przez całą drogę w owéj lektyce.

To piękny przykład, nie prawda? Ale teraz z innéj beczki!

Kiedy w r. 1813 wyszły niemieckie wojska przeciw Napoleonowi, stał podczas bitwy pod Grossbeeren dnia 23 sierpnia i pułk pruskich żołnierzy naprzeciw Francuzom. Byli to ludzie z tamtéj okolicy, świeżo dopiero zebrani. Francuzi gęsto siekali kartaczowym ogniem, jednakże kule szły wysoko i nikomu z pruskich żołnierzy szkody jeszcze nie robiły. Aż tu jeden z pomiędzy nich, nie wiedzieć dla czego, podniósł prawą rękę w górę i już więcéj na dół nie spuścił, bo w téj chwili kula armatnia mu ją urwała. Upadł na ziemię, a kiedy się znowu podniósł, pierwsze jego słowa były takie: „Tą ręką dziś rano jeszcze ojca mego uderzyłem, kiedym się z nim o 5 talarów pokłócił, których on mi nie chciał dać na drogę.“ Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy, powiadają, lecz czasem sprawiedliwość boska i bardzo rychło karę zsyła. Oczywiście dla nauki drugich, więc ją brać do serca.

To okropny przykład! Lecz jeszcze jeden z téj saméj beczki, tylko głębiéj odedna.

Matka jedna wszystko synalkowi w dzieciństwie przepuszczała, a kiedy tak jaką psotę gdzie sprytnie i dowcipnie splatał, to go jeszcze poglaskała, ciesząc się i opowiadając przy nim kumosiom, jaki to mądry dzieciak. Toć wiecie, jak to bywa, boć to niestety, nie taka rzadka rzecz. Kiedy z synalka wyrósł drągal ogromny, nie kontentował się małemi psotami, ale począł broić jak największy urwisz, którym téż był. Wtedy matka do kija i nuż zabierać się do naganania rozumu do głowy. Ale chłop pod wąsem złapał matkę za rękę, a wyprowadziwszy ją przed dom, powiada tak: „Mateczko, zegnijcie to drzewo!“ „Tego ja zgiąć nie poradzę, boć to lipa na chłopa gruba“, odpowiedziała matka. „A więc się téż nie kuście mnie teraz do dobrego naginać, kiedym się wąsa doczekał. Bo małe drzewo można nagiąć, ale wielkiego nie zegnie. Tak téż i ze mną, matko! Trzeba było różdżką, to pomocniejsze niż kij!“ Matka się zalała łzami, ale nie ostatni raz. Gorzéj jéj było, kiedy potém synala wiódł kat na smyku do szubienicy koło jéj okna. Ona stała i płakała, a syn ze smyka ku niéj spojrzał, głową pokiwał, palcem na nią pokazał, a potém za gardło się schwycił. Oj zrozumiała go na migi, że to niby ona go do szubienicy doprowadziła. Biedaczka, nie mogła powiedzieć: Boże, ty widzisz, żem niewinna!

Strach słuchać, wszak prawda? Więc z innéj beczki znowu!

(Dokończenie nastąpi).

Dzieje dzisiejsze Kościoła.

(Według „Katolika“).

Z powodu świąt Bożego Narodzenia miał Ojciec św. przemowę do kardynałów. Ojciec św. składa Bogu dzięki za łaski, które na niego i na Kościół spłynęły w czasie jubileuszu kapłańskiego. Cały świat katolicki okazał związek duchowy ze Stolicą Apostolską w sposób świetny i od dawna niewidziany. Z drugiéj strony jednak właśnie w tym czasie Ojciec św. został więcéj jak dotąd zasmucony ze strony nieprzyjaciół wiary i Kościoła. Dziś prowadzi się wojna przeciw wszystkiemu, co katolickie w sposób otwarty i według pewnego planu i systemu. Prowadzi się walka przeciw każdéj instytucyi katolickiéj prawami i rozporządzeniami administracyjnemi (rządowemi). Pobożnych fundacyi nawet sądowe wyroki ocalić nie mogą. Świętéj walki przeciw niewolnictwu nie popierają dla tego, ponieważ Papież i Kościół takową popierają. Przeciw Stolicy Apostolskiéj wolno motłochowi rzucać wszelkie obelgi i groźby.

Przyczyną wszystkiego jest nienawiść sekciarzy przeciw Kościołowi katolickiemu, jego boskiemu posłannictwu, i przeciw władzy duchownéj głowy Kościoła.

Powiadają, że Papież jest nieprzyjacielem zjednoczonych Włoch. To jest nieprawdą. Przywrócenie władzy świeckiéj Papieża jest bardzo potrzebne dla spokoju i szczęścia Włoch. Największą potęgę duchową Bóg usadowił we Włoszech. Kto tę potęgę chce utrzymać we Włoszech, i zachować jéj niezależność, ten nie jest nieprzyjacielem Włoch. Katolicy, którzy żądają przywrócenia władzy niezależnéj Stolicy Apostolskiéj, lepiéj i prawdziwiéj kochają Włochy, aniżeli ci, którzy są temu przeciwni. Katolicy posługują się tylko środkami szlachetnymi, otwartymi, a gardzą wszystkiem, co potrzebuje ciemności

i co jest nieszlachetne. Biskupi i wierni całego świata wołają o niezawisłość Stolicy Apostolskiéj, bo od tego zawisły religijne, moralne, społeczne interesa całego świata. Nie wszyscy Włosi są przeciw Stolicy Apostolskiéj. Tysiące Włochów przybyło do Papieża podczas jubileuszu. Porobiono nowe prawa, aby katolików włoskich odłączyć od Stolicy Apostolskiéj, ale oni się nie pozwolą odłączyć. Chociaż nieprzyjaciele Kościoła są potężni, i chociaż czasy im sprzyjają, to nie godzi się tracić odwagi. Przyszłość jest w ręku Boga. Życzymy, aby wszyscy wierni w równym duchu się z nami połączyli, aby błagali łaski boskiéj, aby dopomogła Kościołowi i światu we wielkich potrzebach.

— Ojciec św. wydał z powodu Nowego roku list ogólny. Ojciec św. dziękuje Bogu za pociechy, które otrzymał z powodu jubileuszu swego, dziękuje biskupom i wszystkim katolikom za dowody przywiązania i uległości. Opatrzność ożywiła wiarę i ducha narodów. Ojciec św. przypomina, że jego główna troska zawsze jest skierowana ku fundamentalnym punktom nauki chrześciańskiéj. Teraz zwraca Ojciec św. uwagę Biskupów na obowiązki życia chrześciańskiego, bo wiara bez chrześciańskich cnót jest marna. Obyczaje w naszych czasach nie zgadzają się ze zasadami ewangielii, duch czasu skierowany tylko ku rzeczom doczesnym. Z tego pochodzą pycha, złe gazety, złe teatra, nieobyczajne obrazy, śpiewy, posągi i inne produkta sztuk pięknych; z tego pochodzi fałszywy sposób uczenia w szkołach, nauki bezbożne i materyalistyczne, fałszowanie prawdziwych pojęć prawnych, niedokładności ze szkodą życia prywatnego i publicznego. Socyalizm, nihilizm, komunizm są owocem ducha skierowanego ku używaniu świata. Zbawienie w chrześciańśtwie, wszystko trzeba gruntować w Chrystusie. Trzeba wrócić do życia prawdziwie chrześciańskiego w pokorze, zaparciu się samego siebie, w poddaniu się cnocie i wykonaniu jéj. Ojciec św. błaga o pokój dla całego świata, aby wszystko wróciło do spokoju i porządku.

— Pomiędzy Rosyą a Stolicą Apostolską ma być zawarte przymierze w sprawach religijnych. Czy takowe przymierze przyjdzie do skutku i pod jakimi warunkami, tego nie można wiedzieć, bo bardzo różne o tém chodzą wieści. Niejedni głoszą to, czegoby sobie w téj sprawie życzyli. Pomiędzy innymi odezwała się w tych dniach „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, gazeta berlińska, najwięcéj rządowi oddana. Gazeta niejako radzi Ojcu św., aby nie wiele zważał na katolików w Rosyi, bo to prawie sami Polacy. Trzeba więcéj zważać na to, co się podoba rządowi rosyjskiemu, aniżeli na to, co się podoba katolikom polskim. Trzeba ustąpić rządowi rosyjskiemu i pozwolić zaprowadzić jak najwięcéj języka rosyjskiego w kościele. Nieprawdą jest, powiada gazeta berlińska, jakoby i Polacy tylko tak długo byli katolikami, póki się nie staną Rosyanami lub Niemcami. Gdyby Stolica Apostolska w ten sposób ustąpiła rządowi rosyjskiemu, toby i Niemcy miały korzyść, bo i one wojują z Polakami.

Gazeta berlińska żąda więc od Papieża, aby wyparł się Polaków, aby poświęcił katolików dla przypodobania się rządowi rosyjskiemu, któryby może Ojcu św. przyobiecał dopomodz do odzyskania władzy świeckiéj. Zamiast bronić katolików polskich, miałby Ojciec św. połączyć się przeciw nim ze rządem, zamiast być dobrym pasterzem, ma być jakoby najemnikiem, zamiast równą miłością miłować wszystkich katolików różnéj narodowości, to miałby dla jednych być ojcem, a dla drugich ojczymem; zamiast kierować się zasadami wiecznego, nadziemskiego, niezmiennego, objawienia chrześciańskiego, równego dla wszystkich narodów, po wszystkie czasy i miejsca, to miałby się kierować względami polityki, która dziś i tu jest taka, a jutro i tam odmienna.

Gdyby się miało tak stać, jak sobie życzy gazeta berlińska, toby Kościół katolicki musiał przestać być katolickim, toby Duch św. musiał przestać kierować Kościołem. Ponieważ to jest niepodobieństwem, dla tego też jest niepodobieństwem, aby się spełniły życzenia gazety berlińskiéj!

Z głosów gazet niemieckich, z głosów posłów, ze zachowania się Niemców względem Polaków w życiu publicznem i prywatnem widać, jako wielka część narodu niemieckiego wprawiła się w nienawiść do plemienia polskiego, i chciałaby naród polski zniszczyć i zniweczyć, zgładzić ze świata. Nie zważają też wcale ci Niemcy na środki, którymi się posługują do osiągnięcia swego celu, do zniszczenia Polaków i wszystkiego co polskie. Nie pytają, czy to, co im służy przeciw Polakom, zgadza się z wolą i prawem Boga, czy nie, czy się zgadza z chrześciaństwem i miłością bliźniego chrześciańską, czy nie, o to im nie chodzi nic, byle szkodziło Polakom.

Ponieważ jednak Bóg stworzył Polaków tak dobrze jak inne narody, ponieważ naród polski tak dobrze stoi pod opieką opatrzności boskiéj jak inne narody, dla tego naród polski nie zmarnieje i nie zginie mimo licznych i silnych nieprzyjaciół.

Ponieważ we wszystkiem, co Bóg czyni dla ludzi, i czego ludzie żądają od Boga, potrzeba, aby ludzie wolną swoją wolą i siłami przyrodzonemi i nadprzyrodzonemi brali udział, aby ręki swéj przyłożyli do dzieła, dla tego potrzeba, aby naród polski, jeżeli nie chce zginąć, bronił się w sposób prawy i prawny, aby wytężył swoje siły. Potrzeba, aby wszyscy członkowie polskiego plemienia trzymali się razem w miłości i zgodzie a jedności. Potrzeba, iżby Polacy użyli wszystkich środków uczciwych, iżby byli silni duchem i majątkiem. Potrzeba, iżby mianowicie rodzice wychowali dzieci swe po polsku, aby ich uczyli czytać po polsku, miłować język ojczysty polski, nie wstydzić się rodu polskiego, ani nie zapierać się mowy swéj ojczystéj. Skoro każdy z polskiego plemienia pochodzący wypełni swój obowiązek względem siebie i swego rodu, to Bóg będzie z nami, a skoro Bóg z nami, to nie zginiemy, choćby cały świat był przeciw nam.

NIEMCY.

— Wszystkie stany, do których potrzeba wyższych nauk, są przepełnione. Za wiele lekarzy, sędziów i adwokatów, nauczycieli wyższych, budowniczych itd. Teraz urzędowo ogłaszają, że w Prusach tylu jest wyższych leśniczych rządowych, że młodzieniec każdy, który się temu zawodowi poświęca, zestarzeje się, nim dostanie urząd stały i płatny, i że każdy najmniéj 12 lat musi się sam utrzymywać po skończonych naukach, które też trwają kilka lat i są kosztowne. Przyczyną złego jest to, że rząd ma wszystkie szkoły w ręku i urządza za wiele gimnazyów, a za mało szkół praktycznych, przemysłowych. Rodzice, którzy chcą dla swych dzieci wyższych nauk, posyłają dzieci do gimnazyów, bo innych szkół wyższych nie ma dosyć.

— Po duńskiéj wojnie zabrały Prusy i takie okolice, w których przeważnie mieszkają Duńczycy. Z początku miał rząd na język duński niejaki wzgląd w szkołach i w urzędach, lecz i tu coraz więcéj ograniczono i ścieśniono język ojczysty Duńczykom. Teraz wyszło rozporządzenie, według którego prawie całkiem wszędzie ma być używany tylko język niemiecki.

— W Solingen, we Westfalii są wielkie fabryki rzeczy stalowych, od nożów począwszy, aż do szabel i flint. Obecnie fabryki w Solingen dostały wiele zamówień z krajów zagranicznych na szable i pałasze.

— Pewna bogata pani zapisała starokatolikom 60 tysięcy marek, które głównie służą na kształcenie duchownych starokatolickich.

— Socyaliści mają na wewnątrz i w gruncie przewrotne zasady, lecz na zewnątrz to są wzorem, jak się to wszyscy powinni za ręce trzymać, jak sobie pomagać wzajemnie, jak każdy powinien dla sprawy działać, wielki wiele, mały mało, ale każdy, jako się nie zdradzać, jako za sprawę cierpieć, ofiary składać i ponosić. Jeden z przywódzców ich jest chory, i wnet złożono na niego jakie 15 tysięcy marek, inny umarł, znowu dla wdowy i dzieci złożono tyle, że ich się od biedy zachowa. Wiele też tysięcy składają na sprawy wyborcze, na swoje pisma i druki, na swoich posłów itd. Gdyby tak działali ludzie, których sprawa jest lepsza, aniżeli sprawa socyalistów, toby cudów dokazać mogli. Lecz tu właśnie widzimy brak jedności, zgody, wierności, miłości wzajemnéj, brak ofiarności i poświęcenia.

— Nieporozumienie w Afryce i bunt Afrykańczyków przeciw Europejczykom powstały z powodu towarzystw prywatnych niemieckich, które w Afryce chciały robić interesa. Rząd przyobiecał był pewną opiekę i pomoc tym stowarzyszeniom, lecz tylko na tym małym kawałku Afryki, jaki one posiadały na samym początku. Teraz towarzystwo główne wzięło niejako w najem tak wielką część Afryki, że jest kilka razy tak wielka jak całe Niemcy. Na tak wielkiéj przestrzeni opieka i pomoc jest naturalnie wiele trudniejsza, jak na małym kawałku. Do wielkich rzeczy rząd się w ogóle nie zobowiązał. Mimo to zdaje się z gazet rządowych i z mów w parlamencie posłów rządowych, że rząd chce rzucić się większemi siłami do Afryki, i że ma większe tam plany. Jeżeli rząd niemiecki ma wolę niejakoś zabrać Afrykę pod swoje panowanie, to znowu się pokazuje, jak to książę Bismark ma we wszystkiem ogromne, niesłychane szczęście. Do ekspedycyi afrykańskiéj potrzeba wiele pieniędzy, i kyłoby trudno może od posłów w parlamencie uzyskać przyzwolenie na pieniądze, Bismark miałby przynajmniéj trudności. W téj chwili występuje arcybiskup algierski, porusza cały świat do wojny przeciw niewolnictwu afrykańskiemu, Windhorst (który przecież nie jest skory do usług bismarkowych), stawia wniosek w parlamencie, aby państwo niemieckie wszystkimi sposobami wzięło udział we walce przeciw niewolnictwu, parlament wniosek przyjmuje, i już Bismark ma sprawę według swéj woli pokierowaną. Nie ma to jak mieć szczęście. Posłowie centrowi zaręczają wprawdzie, że oni chcą tylko pomocy przeciw niewolnictwu, że wcale nie chcą mięszać spraw innych afrykańskich ze sprawami niewolnictwa, że owszém nie chcą, aby rząd łożył pieniądze i posyłał wojsko do Afryki w sprawach towarzystw prywatnych, w sprawach handlu, że nie chcą, aby tam Niemcy zakładali kolonie, aby robili zdobycze w Afryce. To wszystko nic nie pomoże. Skoro rząd będzie chciał, to zrobi co chce w sprawach afrykańskich. Kto chce, może połączyć sprawę niewolnictwa z wszystkiemi innemi sprawami afrykańskiemi, kolonialnemi, handlowemi i t. d.

Skoro będą pieniądze i wojsko przeciw niewolnictwu, to reszta już nie jest w mocy posłów. Posłowie z centrum mimowoli przysłużyli się Bismarkowi.

Posłowie i naród niemiecki nie jest jednego zdania w téj sprawie. Jedni, jak centrowi, są tego zdania, aby tylko działać przeciw niewolnictwu, aby w żadne inne sprawy się nie wdawać, aby nie zakładać żadnych kolonii, nie robić żadnych zdobyczy, aby handlowe sprawy zostawić kupcom prywatnym. Drudzy znowu są za tém, aby rząd i całe państwo wzięło w rękę sprawę afrykańską całą, i aby Niemcy cały wpływ wywarły na stósuki w Afryce i korzystały z nich, ile możności. Jeszcze inni odzywają się, że rząd powinien coś zrobić, ale nie za wiele, n. p. żołnierzy posłać tylko polskiéj narodowości, pochodzących z polskich okolic, albo werbować ochotników.

Inne państwa, Francya, Anglia, Holandya więcéj mają przykrości i szkody z kolonii swoich zamorskich, aniżeli korzyści. Powiadają téż, że przykład innych narodów powinien Niemców odstraszyć od polityki kolonialnéj, zamorskiéj.

— Teraźniejszy rząd opiera się na dwóch stronnictwach, na liberalistach i konserwatystach. Każde z tych stronnictw chciałoby samo mieć znaczenie u rządu. Skoro Bismark coś zrobi, co się jednemu stronnictwu podoba, to ono myśli, że już jest górą, że już wszystko według niego pójdzie. W takich razach w gazecie jakiéj rządowéj zaraz się pojawia artykuł, w którym się oblewa zimną wodą albo liberalistów, albo konserwatystów, i poucza ich się, że wcale nie są na to, aby rządzili, lecz na to, aby służyli i ślepo wypełniali wolę rządu. Niektórzy przyrównują liberalistów i konserwatystów do dwóch koni ciągnących wóz rządowy. Czasem dostanie się od woźnicy jednemu lub drugiemu koniowi kawałek cukru, lecz skoro prawy lub lewy koń nie chce iść drogą, którą go pędzą, i chce nieco wierzgać, to dostanie batem, póki znowu nie ciągnie spokojnie i pokornie.

Śmieszne to i zabawne, ale zarazem smutnie, że główne stronnictwa w Prusach, a nawet w całych Niemczech do niczego innego nie są, jak tylko do służenia. Gazeta Frankfurtska pisze: przed mocniejszym w piasku klęczeć, to największa cnota obywateli państwa niemieckiego.

— W Berlinie, stolicy Niemiec, są żydzi górą w sprawach pieniężnych, w sprawach handlu i przemysłu. W komisyi nakładającéj podatek od handlu i przemysłu zasiada 16 żydów, a 4 chrześcian.

— Pokazuje się coraz więcéj, że angielskiemu lekarzowi Mackenziemu, który leczył zmarłego cesarza Fryderyka, zbytnie chodziło o pieniądze. Lekarz ten napisał książkę o chorobie cesarza i zrobił ugodę z pewnym drukarzem niemieckim, że tenże najpierw wydrukuje książkę. Tymczasem nim książka została wydrukowana po niemiecku, dr. Mackenzie ogłosił takową po angielsku, i kazał sobie za to wiele zapłacić, przez co naturalnie niemiecki drukarz miał wiele szkody, bo kto kupił książkę po angielsku, już jéj potém po niemiecku nie kupił. Drukarz niemiecki zaskarżył za to dr. Mackenziego.

AUSTRYA.

— Niezliczone są dobroczynne dzieła, które fundowano w Austryi z powodu rocznicy 40-letnich rządów cesarza. Pomiędzy innemi złożyli profesorowie uniwersytetu lwowskiego 11 tysięcy reńskich na założenie „domu akademickiego", w którym się ma urządzić tania kuchnia dla ubogich studentów, i inne miłosierne urządzenia dla uczącéj się młodzieży. Bardzo wiele wyższych urzędów pozakładało fundacye miłosierne z powodu jubileuszu cesarza. Tak cesarz jako i narody austryackie wystawili sobie wspaniałe świadectwo szlachetnego usposobienia, bo cesarz objawił takie życzenie, aby w ten sposób obchodzono jego jubileusz, a narody zrozumiały i wykonały jego intencye. W innych krajach to kupują dobra dla osobistéj korzyści mężów obchodzących jubileusze.

ROSYA.

— Na drogach żelaznych, nawet prywatnych, zakazano urzędnikom używać innego języka jak tylko rosyjskiego.

— Rozwiedziona królowa serbska, Natalia, przybyła do Rosyi. Mówią, że Serbia zrobiła przymierze z Rosyą. Byłaby to sprawa bardzo ważna.

FRANCYA.

— Mają we Francyi zaprowadzić znowu nowy sposób wybierania. Teraz wybierają w każdym okręgu posłów wszystkich naraz, teraz mają wybierać każdego z osobna. I rząd jest za nowym sposobem i wiele stronnictw, lecz nie z miłości ojczyzny, nie dla tego, jakoby sprawa dobra ogólnego zyskała przez to, lecz dla tego, że rząd i stronnictwa myślą przez to przy władzy się utrzymać, albo dojść do władzy. Każdy o sobie myśli, a nie o ojczyźnie i o ogóle.

— Patryoci francuzcy, t. j. ludzie kochający prawdziwie swoją ojczyznę, widzą ze strachem, że ludności wiejskiéj coraz ubywa, ludności po miastach coraz więcéj. W ogóle ludu ubywa i staje się on coraz gorszym, cieleśnie i duchowo. Przyczyną główną jest brak wiary, religii i życia według wiary. Oprócz tego niszczą naród: pijaństwo, rozwiezłość ludzi pojedyńczych i rodzin, zbytnie palenie tytoniu (tabaki).

WŁOCHY.

— Smutno, że kraje katolickie z nazwiska, Włochy, Francya, odznaczają się po części bezbożnością. Rzucają n. p. w Rzymie do kościołów napełnionych pobożnymi bomby papierowe, które mogą się stać niebezpiecznemi przez to, że sprawiają popłoch.

— W Rzymie musiano zamknąć uniwersytet, ponieważ się zbuntowali studenci, którym się nie podobały rozporządzenia władzy. Rząd i przywódzcy narodu buntują się przeciw Bogu, a przeciw rządowi buntuje się naród, od młodzieży począwszy.

— Minister Krispi napisał do rządów zagranicznych okólnik, aby takowe nie mięszały się do sprawy, gdyby Ojciec św. miał wyjechać ze Rzymu, i aby nie pozwoliły oświadczać się katolikom w różnych krajach za doczesną władzą Ojca św. i jego samodzielnością.

ANGLIA.

— Anglicy oświadczają, że jeżeli Niemcy myślą się zapuszczać w głąb Afryki, to oni za nimi nie pójdą. Doszły do Anglii wiadomości z Afryki, według których jest nadzieja, że sławny podróżnik, Stanley, nie zginął.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** W ostatnim czasie przeszły w mieście naszém aż trzy posiadłości w inne ręce. I tak restaurator p. Gruneberg sprzedał swój dom w rynku kupcowi, p. Bulicie z Olsztyna za 10 tysięcy 500 talarów. — Pani Menzel sprzedała swój dom wraz z handlem, w Prostéj ulicy położony, za 20 tysięcy talarów niejakiemuś p. Schenk z Binde. — Aptekarz p. Erdmann sprzedał swą aptekę panu Hennings z Frydlandu za 83 tysięcy talarów. Pan Erdmann kupił tę aptekę za 75 tysięcy talarów, a przed niespełna cztery laty została ona sprzedaną za 63 tysiące talarów.

Pierwszym prokuratorem przy tutejszym sądzie ziemiańskim mianowany został pan Flenck ze Szczecina.

* **Gietrzwałd.** We środę rozpoczęli żydzi łowić ryby na jeziorze Rentyńskiem (blisko Gietrzwałdu) dwoma niewodami. Zaraz w pierwszym dniu ułowili sześćdziesiąt beczek ryb. W jednéj wieczornéj toni wyciągnęli trzydzieści i kilka beczek samuteńkich czystych uklejów. Jest to rodzaj małych czterocalowych rybków, za beczkę których żądano dziesięć marek i to zaraz na jeziorze.

* **Bartółty.** W nocy z niedzieli na poniedziałek skradziono tutejszemu proboszczowi, ks. Schwent ze stajni dwa konie w wartości 200 talarów.

* **Rudolf Falb we Wiedniu,** sławny badacz zjawisk przyrody, ogłosił dawniéj, że ostatni dzień ubiegłego roku nie minie bez wstrząśnień. I istotnie w dniu tym dały się uczuć wstrząśnienia ziemi. W Tulonie i Arles zapadło się nawet kilka domów. Wieś Tivoli w pobliżu miasta Mende zalała nagle woda i mieszkańcy ledwie uciekli. W południowéj Francyi panowały wielkie orkany i gwałtowne ulewy w dniu 31 grudnia.

* **Fordon.** Brutalnego czynu dopuścił się tu ktoś w nocy na Nowy rok. Nad ranem spostrzeżono, że brama prowadząca na cmentarz żydowski była otwartą i 30 drogocennych nagrobków wywróconych i potrzaskanych. Również potrzaskane było jedno drogie ogrodzenie żelazne. Szkodę ztąd powstałą obliczają blisko na 3 tysiące marek. Jednego podejrzanego o ten czyn haniebny już aresztowano. Jest nim jakiś czeladnik kowalski.

* **We Wąbrzeźnie** swego czasu zakazała policya odprawiania procesyi w dni krzyżowe. Na zażalenie do król. regencyi odebrał ks. prałat Połomski dnia 22 grudnia r. z. odpowiedź, że landratowi polecono, aby zakaz ten cofnął.

* **Bydgoszcz.** W piątek podczas nabożeństwa w kościele katolickim jakaś kobieta z Gorzyszkowa, widocznie w napadzie obłąkania, ugryzła obok stojącego mężczyznę w palec, poczém rzuciła się na odprawiającego mszą św. księdza i usiłowała zedrzeć z niego ornat. Ostatecznie przytrzymano ją i oddano w ręce policyi. Śledztwo wykaże, czy kobieta ta jest obłąkaną.

* **Toruń.** W nocy na Nowy rok pozwolił sobie tu ktoś niegodziwego figla. Właściciel handlu Hübner nakazał sprzedawaczkom, aby w czasie jego nieobecności nie otwierały składu. Około 12téj zapukał ktoś do drzwi, a jedna z dziewczyn chciała przez dziurkę od klucza zobaczyć kto jest. Wtém wystrzelił ów ze dworu z pistoletu teszyngowego, a kula utkwiła dziewczynie w twarzy, i jest obawa, że oko straci. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

* **Węgoborek.** W nocy z 27 na 28 z. m. wybuchł w stajni właściciela dóbr S. w Wilhelmshöh ogień, który podsycany panującym w tym dniu wichrem nie tylko stajnię ale i obok stojącą gorzelnią w popiół obrócił. Około 42 tucznych wołów, które już były sprzedane i na drugi dzień miały być daléj odstawione, nie zdołano wyratować i spaliły się. Przyczyna pożaru dotąd nieznana.

* **Z Sztumskiego.** We wsi Stangenberg wydarzył się dnia 3 b. m. okropny wypadek. Dawniejszy posiedziciel, Zieliński, przebywał od niedawnego czasu w odwiedzinach u właściciela Schulza i pomagał mu zrzucać słomy z stoga. Przytém pośliznął się

Zieliński i spadł głową na dół tak nieszczęśliwie, że sobie czaszkę pogruchotał i na miejscu żyć przestał.

* **Wrocław.** W sobotę ścięty został na dziedzińcu więzienia tutejszego czeladnik stolarski i pomocniczy dozórca więzienny Hugo Richter, skazany na karę śmierci przez sąd przysięgłych za zamordowanie Julianny Illgner. Egzekucyi dokonał kat Kraus.

* **Berlin.** We czwartek, zeszłego tygodnia rano wprowadzono uroczyście z plebanii do kościoła św. Jadwigi nowego proboszcza, ks. dr. Jähnela. Prowadził go ks. biskup Assmann w licznéj procesyi, w któréj brało także udział Towarzystwo polskie z swoją chorągwią. Nowy proboszcz odprawił uroczystą mszą św. Mnóstwo było delegacyi.

* **Kcynia.** Nauczyciela Hankiego z pobliskiéj wsi odwiedziło w święta Bożego Narodzenia dwóch przyjaciół. Jeden z nich spostrzegł na stole rewolwer i wziął go w ręce. Choć go H. ostrzegł, że rewolwer jest nabity, nie zważał na to, tylko majstrował przy nim tak długo, aż nabój nie puścił i ciężko zranił Hankiego, który leży bez przytomności.

* **Pies zbawca.** Niejaki L., syn właściciela dóbr rycerskich w Prusach, po krótkiéj a ciężkiéj chorobie zmarł. Ciało złożono na katafalku i już zabierano się do zamknięcia trumny i wyniesienia jéj na cmentarz, gdy nagle do pokoju wpadł pies zmarłego, rzucił się na wieko i jął lizać pana swego, przyczém zadrapał go w policzek. Z rany puściła się krew, a wezwany natychmiast lekarz stwierdził, iż młody człowiek leżał tylko w letargu. Gdyby nie przywiązanie psa, nieszczęśliwy przebudziłby się, ale w grobie.

* **Statystyczne biuro pruskie** podaje ciekawe szczegóły co do osób liczących przeszło 100 lat wieku. Naliczono w Prusach osób takich 1 grudnia 1871 r. 434, 1 grudnia 1875 r. 381, 1 grudnia 1880 r. 359, 1 grudnia 1885 r. 91. Z ostatnich przypada na W. Ks. Poznańskie 28, na Prusy Zachodnie 26, na Śląsk 14, na Prusy Wschodnie 13, na Szlezwik-Holsztyn, Westfalią, Pomorze i Hesyą po 2, na prowincyą nadreńską i Brandenburgią po 1. Pomiędzy 91 staruszkami przeważały kobiety. Najwięcéj lat liczyły 2 wdowy, jedna w powiecie toruńskim (mająca 115 lat i 7 miesięcy), a druga w powiecie ragnickim (mająca 110 lat życia).

* **Tajemnica wynalazcy.** Z Nowego Jorku donoszą, iż wynalazca motoru Keely, inżynier Keely w Filadelfii, który utrzymuje, że za pomocą kilku kropli wody zdoła wytwarzać olbrzymią siłę roboczą, ma być obecnie zmuszony sądownie tajemnicę swoją wyznać akcyonaryuszom towarzystwa, jakie utworzył. Keely wyłudził od rodaków swoich milion dolarów na ową cudowną maszynę i pomimo, że akcyonaryuszów wystawił na dwunastoletnią próbę cierpliwości, nie chce jeszcze objaśnić swego wynalazku. Sąd przeto kazał go aresztować i mechanizm motoru wyjaśnić.

* **Do czego prowadzi pijaństwo?** Major Rutk Brawley służył pod jenerałem Mc Clellanem, a porzuciwszy karyerę wojskową, oddał się spekulacyom, trzymał omnibusy, hotele itd. W przeciągu lat kilkunastu miał gotówki milion dolarów. Powodzenie go zepsuło, zaczął pić i prędzéj aniżeli zarobił, stracił całą fortunę. Znaleziono go w Nowym Jorku w łachmanach na ulicy nieżywego.

* **Po amerykańsku.** U fórty kościoła Metodystów w mieście Elov w Illnois odbył się w tych dniach pojedynek. Pan Horiston, rozwiedziony z żoną, był zazdrosny o niejakiego Hazlewood'a, który zalecał się do niéj. Obaj przeciwnicy spotkali się u wejścia do kościoła w chwili, gdy zaczynało się nabożeństwo. Jednocześnie prawie obaj wydobyli rewolwery i poczęli do siebie strzelać. Padło ośm kul, z których pięć zraniło Horistona, a trzy Hazlewooda. Strzały wywołały wielką panikę w kościele, tak, iż nabożeństwo musiało zostać przerwane. Kobiety i dzieci uciekały przez okna. Horiston, jako napastnik, został aresztowany; jest on niebezpiecznie raniony. Stan Hazlewooda również nie budzi żadnych nadziei.

Z Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Bardzo pocieszającą jest wiadomość, nam udzielona, że do głównéj biblioteki Towarzystwa Czytelni ludowych w Poznaniu, zgłaszają się bibliotekarze z wszystkich stron z prośbą o nowe zapasy książek. Niestety jednak, nie wszystkim wymaganiom Towarzystwo zadość uczynić może. Fundusze nie wpływają w odpowiedniéj obfitości. Wysełki książek nawet chwilowo zupełnie zawiesić musiano. Spodziewamy się jednak, że posucha ta wkrótce znów ustanie, a skoro to nastąpi, Towarzystwo nie omieszka ogłosić w pismach publicznych, że znów po książki zgłaszać się można. Zależeć to będzie głównie od rychłego przypływu funduszów.

ROZMAITOSCI.

— Z Kopenhagi (w Danii, po niemiecku Dänemark) donoszą pisma o strasznéj historyi:

Parę tygodni temu zmarł w Kopenhadze w szpitalu ubogich pewien człowiek, wieku lat 70, nazwiskiem I. P. Kjoege; ponieważ nie miał nikogo z familii lub znajomych, którzyby się nim interesowali, dla tego ciało jego oddano zostało do chirurgicznéj akademii, dla naukowych doświadczeń przez młodych studentów medycyny.

Historya tego człowieka jest następująca:

Przed laty 50-ciu na cmentarzu głównym w Kopenhadze popełniano bardzo wiele rabunków na trupach osób bogato pochowanych. Trumny często bywały odkopywane i ciała w nich się znajdujące obdzierano ze wszystkich kosztowności.

Policya długo tropiła za sprawcami zbrodni, lecz wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi i rabunki się ciągle powtarzały. W końcu, gdy policya temu tamy położyć nie mogła, wyszło rozporządzenie, zakazujące chowania ciał z kosztownościami, i takowe miało ten dobry skutek, że zbrodnie obdzierania trupów od razu ustały.

Od tego czasu ubiegło lat kilka i o zbrodni obdzierania trupów na cmentarzu prawie zapomniano, gdy w tém pewnego dnia wezwano nagle księdza do pewnego umierającego robotnika. Ten na łożu śmiertelnem wyznał księdzu, że on jest uczestnikiem wyżéj opisanych zbrodni i że jego wspólnikiem był I. P. Kjoege. Przy téj sposobności opowiedział księdzu niektóre straszliwe zdarzenia, które mu się przytrafiły przy obdzieraniu trupów, a które słuchającego księdza wprowadziły w osłupienie.

I tak naprzykład opowiadał on, że pewnéj nocy udał się ze swym wspólnikiem na cmentarz, gdzie obaj byli grabarzami żony pewnego bogatego obywatela, którą pochowano w tym samym dniu. Na palcu pani ta miała pierścionek brylantowy, lecz ten tak mocno siedział, że nie było innéj rady, tylko trzeba było palec urznąć razem z pierścionkiem. Przy pierwszym dotknięciu palca nożem zauważyli obaj zbrodniarze z przerażeniem, że trup zaczął się ruszać, za drugim zaś otworzył oczy i przyszedł do przytomności. Pani podniósłszy głowę, błagalnym głosem prosiła obydwóch zbrodniarzy o miłosierdzie i darowanie życia, obiecując wielkie sumy pieniędzy i przysięgając, że o tém co zaszło nikomu nie powie, byleby jéj pomogli i odprowadzili ją do domu.

Lecz przejęci strachem obydwaj zbrodniarze po krótkim namyśle rozcięli jéj głowę na wpół szpadlem, poczém trup tą razą na prawdę powalił się w trumnę.

Tak opowiadał umierający księdzu i zaraz ducha wyzionął, lecz powieści téj sprawdzić nie można było, z powodu, że historya działa się przed wielu laty. Zbrodniarz J. P. Kjoege nie chciał się do niczego przyznać, ale udowodniono mu, że należał do zbrodni obdzierania trupów i wskutek tego skazany został na wiele lat do więzienia.

Po odsiedzeniu kary więziennéj, puszczony na wolność, Kjoege kilka lat tułał się, prowadząc życie nędzne, aż nareszcie podupadły na siłach i zdrowiu oddany został do szpitala ubogich, gdzie przez cały czas tam swego pobytu aż do śmierci żył w pogardzie u współtowarzyszów.

Po śmierci jego niedawnéj, ciało złożono do trupiarni. Tu pokazało się, że było ono całe ozdobione rozmaitemi figurami, czyli tatuowane, (jak mówią Amerykanie, t. j. nakłute śpilkami). Na piersiach był wyrażony krzyż, nad którym unosiły się dwa anioły. Na lewym ręku nad łokciem, było było wyryte serce i w około tegoż nazwiska: „J. P. Kjoege i Loviae Petersen", niżej zaś łokcia dwie kobiety nagie w postaci nieprzyzwoitéj, na koniec na jednym udzie wymalowana była trumna, nad ktorą w pochylonéj postaci znajdował się mężczyzna. W rysunku tym Kjoege przedstawił swe własne zbrodnie.

Król. pruska loterya klasowa.

Główne i ostatnie ciągnienie 15 stycznia — 2 lutego 1889

Główna wygrana **600000 marek.**

Do tego polecam: Losy oryginalne pod warunkiem zwrotu cały 240 m., pół 120 m., ćwiartka 60 m., daléj na skład albo losy do udziału cały 220 m., pół 110 m., ćwiartka 55 m., ósemka 27 i pół marki, dziesiątka 22 m., szesnastka 14 m., dwudziestka 11 m., trzydziesto druga 7 m., czterdziestka 6 i pół m., sześćdziesiąta czwarta 4 m.

Wypłata wygranych na żądanie zaraz. Ponieważ mało już losów mam w zapasie, proszę o wczesne zamówienia. Aby mieć więcéj widoków wygrania, poleca się o ile możności wziąść cząstki rozmaitych numerów.

AUG. FUHSE, Dom bankowy. BERLIN, W., Friedrichstrasse 79, im Faberhause.

Adres do telegramów: Fuhsebank-Berlin.

Porto i lista 0,60 m. Za granicę 2 m.

Handel drogeryjny

Wiktoria

Prosta ulica nr. 33-ci

poleca:

Towary apteczne,
Farby,
Mydła do prania i do mycia,
Świece w rozmaitych gatunkach po cenach jak najtańszych.

6 tysięcy marek na pewną hipotekę jest do wypożyczenia. Gdzie? powie Eksp. „Gazety Olszt."

8 mórg roli

dobréj ziemi, nowy budynek z ogrodem i stodoła, są z wolnéj ręki za 900 talarów zaraz do sprzedania.

Joachim Kopowski
w Giławach.
(Gillau p. Gr. Rauschken).

Kalendarze

na rok 1889

po 50 fen. są do nabycia w w drukarni „Gaz. Olszt."

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.